

**Ocena rozprawy doktorskiej mgr Katarzyny Mysony Byrskiej,
nt. *Inskrypcje na kamienicach krakowskich jako wyraz transferu idei w architekturze
przełomu XIX i XX wieku*
przygotowanej na Wydziale Historii i Dziedzictwa Kulturowego Uniwersytetu
Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie
pod kierunkiem ks. prof. dra hab. Jacka Urbana**

1. Wybór tematyki, określenie celu i zakresu badań, przyjęta metoda badawcza.

Inskrypcje zamieszczone na kamienicach zazwyczaj interesowały historyków marginalnie, przy okazji prowadzenia badań nad innymi tematami. Rzadko stawały się zagadnieniem o znaczeniu podstawowym, zwłaszcza w pracy na stopień. Zbudowanie szerszego tematu wokół jednego rodzaju artefaktów poświadczających materialne ślady życia mieszkańców miasta bywa trudne i wymaga oryginalnego pomysłu badawczego. Dla p. Katarzyny Mysony Byrskiej inskrypcje stały się pretekstem do przeprowadzenia badań nad transferem idei w architekturze przełomu XIX i XX wieku. Przedłożona do oceny rozprawa ma wyraźnie charakter interdyscyplinarny, koncentrując się głównie na wpływie architektury na przemiany w krajobrazie miasta. Autorka, wychodząc z założenia, że poprzez architekturę dokonuje się transfer idei obserwacji poddała inskrypcje na kamienicach krakowskich przełomu XIX i XX wieku. Praca jest przykładem wykorzystania źródeł materialnych do odtwarzania i komentowania przeszłości. Interdyscyplinarność z jednej strony podnosi jej wartość dzięki wykraczaniu poza tradycyjne źródła i metody, ale z drugiej strony staje się przez to trudniejsza do oceny, wymaga kompetencji nie tylko specjalisty z dyscypliny do której jest przypisana (historia), ale także historyka sztuki, architektury, socjologii, no i epigrafiki. Ta ostatnia zalicza się wprawdzie do nauk pomocniczych historii, ale skupia stosunkowo wąskie grono rzeczywistych badaczy. Piszącego te słowa zawsze bardziej interesowali ludzie zamieszkujący kamienicę, a sam budynek jedynie jako ekonomiczny wyraz stanu posiadania właściciela. Mało przekonujące jest określenie we wstępie problemu badawczego (s. 9): „Praca obejmuje obserwacje, a następnie próbę przeanalizowania i interpretacji inskrypcji... (...) na fasadach kamienic w Krakowie (studium przypadku)”. Dodatkowo stwierdzenie, że

dla porównania i uwypuklenia pewnych analogii „dokonano wybiórczego przeglądu i analizy inskrypcji fasadowych (...) w Paryżu, Wiedniu, Lwowie oraz kilku elementów w innych mniejszych miejscowościach na terenie Galicji” rodzi pytanie o kryterium wyboru owych „innych miejscowości”. To zawsze pokusa wyboru potwierdzającego jakąś tezę, co byłoby już nienaukowe.

2. Poprawność językowa, precyzja wywodu.

Tekst napisany ładną, poprawną polszczyzną. Doktorantka wykazuje się dużą erudycją, która jednak w wielu fragmentach wyraźnie przeszkadza w prowadzeniu precyzyjnego wywodu. Autorka wyraźnie nadużywa cytatów z różnych prac, przez co czytelnik (a takim jest przecież recenzent) ma wrażenie odchodzenia od tytułowego problemu na rzecz ogólnych rozważań o architekturze Paryża, Wiednia, Lwowa. Praca liczy w sumie 456 stron, w tym 333 strony tekstu zasadniczego (350 ss. wraz z zestawieniem bibliograficznym) oraz trzy obszerne aneksy (kolejne ponad 100 ss.), konieczne jednak w tak pomyślanej pracy.

3. Kompozycja rozprawy. Uwagi merytoryczne.

Zasadniczy tekst rozprawy podzielony został na sześć rozdziałów uzupełnionych wprowadzeniem i zakończeniem. Nie ulega wątpliwości, że w rozważaniach nad transferem idei w architekturze tego okresu Paryża i Wiednia pominąć nie można, ale czy tak obszerne dywagacje nie tylko o architekturze obu tych miast (oraz Lwowa) nie zachwiało proporcji całej rozprawy? To ponad 40% zasadniczego tekstu pracy! Odnoszę wrażenie, że tło zdominowało zasadniczy problem badawczy i przerosło przekaz tytułowych treści.

Wprowadzenie. Uwagi szczegółowe: s. 4. Cytat z pracy A. Chwalby o „biednym, zapadłym zaścianku, pełnym gruzów i niedoli” to swego rodzaju *licentia poetica*, skrajnie zarysowany obraz mający działać na wyobraźnię czytelnika, ale niekoniecznie odpowiadający ówczesnym realiom. Podobnie odnieść można to do utrwalenia obrazu „nędzy galicyjskiej” na podstawie przedwyborczej publikacji Stanisława Szczepanowskiego. Na poczytność wielu publikacji wpływają często skrajne sądy autorów, barwne, przerysowane obrazy ówczesnej rzeczywistości. Podchwytyją to publicyści, upowszechniając stereotypowe widzenie w tym wypadku dziewiętnastowiecznego Krakowa, czy Galicji. Pokusa przejmowania takich sądów nawet przez historyków jest duża, zwłaszcza gdy nie sięgają do źródeł, a jedynie zarysowują tło dla swych szczegółowych badań.

s. 4, 8 i in. Może nie trzeba za każdym razem przy nazwie „Galicja” dodawać „prowincja”. W każdej pracy „o Galicji” zawsze gdzieś pojawia się wyjaśnienie, że Galicja była częścią monarchii habsburskiej.

s. 10. Sejm Krajowy uchwalał, a nie „ustalał”...

Pierwszy rozdział (**Idea napisana. *Écrire l'idée***) nie budzi wątpliwości. W pracy na stopień dowodzi znajomości podstaw źródłowych na których oparta została rozprawa. Autorka prawidłowo definiuje źródła powołując się na znaczące dla ich zrozumienia prace Wiktora Wernera, Jerzego Topolskiego, a za tym ostatnim nawet na Stanisława Kościałkowskiego. Inskrypcje fasadowe definiuje za J. Topolskim jako źródła pośrednie. Rozróżnia przekaz zawarty w inskrypcjach umieszczanych przez architektów na własnych domach (określa je jako źródła całkowicie pośrednie i celowo adresowane, s. 23). Wykazuje szeroką orientację w dyskusji nad klasyfikacją źródeł, ale zdaniem piszącego te słowa niepotrzebnie wchodzi w teoretyczne rozważania o semioforach, zwłaszcza że prócz streszczenia koncepcji Krzysztofa Pomiana sama nie wnosi nic nowego. Semiofory, znane szerzej także dzięki Krzysztofowi Zamorskiemu znalazły uznanie badaczy odczytujących przeszłość wieloaspektowo, natomiast dla wielu historyków ograniczających się do tradycyjnych metod badania pozostają niezauważone, a przynajmniej rzadko komentowane. K. Mysona Byrska dostrzega również, że stosunek badacza do źródła zmienia się szczególnie szybko w ostatnim czasie, dzięki możliwości jakie daje postęp techniczny. W przeszłości zmiany dokonywały się o wiele wolniej, a nowe źródła (np. obraz, film, dźwięk) dopiero po latach zyskiwały akceptację historyków, bo jak – słusznie zauważa autorka recenzowanej pracy – historia to tradycyjna nauka i trudniej przystosowuje się do nowych źródeł. W pokoleniu piszącego te słowa rewolucję wprowadził komputer, internet dzięki cyfryzacji źródeł, a coraz częściej wykorzystuje się także badania genetyczne dla odkrywania tajemnic przeszłości. Do rozważań o źródłach dorzuciłbym uwagę, że trudno wartościować źródła bez odnoszenia do konkretnego problemu badawczego, a źródła pisane aczkolwiek najczęściej wykorzystywane w pracach historycznych mogą też mieć drugorzędne znaczenie, a najważniejsze by pamiętać, że wszystkie wzajemnie się uzupełniają. Problemem staje się jednak ich wykorzystanie w pracach interdyscyplinarnych ze względu na ograniczone kompetencje badacza. W trakcie lektury rozprawy odnosiłem wrażenie, że Doktorantka zafascynowana pracami niektórych autorów uciekała w swoich rozważaniach w wątki poboczne niekoniecznie wymagające komentowania w tak postawionym do rozwiązania problemie badawczym. Badacze miast w Europie świadomi są regionalnego zróżnicowania w ich rozwoju w realiach XIX wieku, stąd też niezwykle ostrożnie podchodzą do porównywania tego typu osiedli w różnych częściach Europy, jak i wypełnianych przez nie funkcji. Na ziemiach polskich podstawą było nadanie praw miejskich, natomiast w innych częściach Europy obowiązywały (obowiązują) inne kryteria, głównie liczba ludności (różna w poszczególnych państwach). Autorka słusznie przywołuje fundamentalne prace Jeane-Luc Pinola, wybitnego francuskiego historyka miast,

ale nie można zapominać o specyfice miast w dziewiętnastowiecznej Galicji pozbawionych niejednokrotnie charakterystycznych czynników miastotwórczych, za które uważano przemysł, węzły komunikacyjne, a pozostawały mizerne często funkcje handlowo-usługowe. Decydujące dla ich rozwoju w drugiej połowie XIX wieku bywało natomiast umieszczenie władz administracyjnych (powiatowych, sądowych) w miastach o bardzo kiepskiej jakości ulic i fatalnych warunkach sanitarno-higienicznych. Z opóźnieniem dochodziło też w tej części Europy do postępów w korzystaniu z urządzeń inżynierii miejskiej. Uwagi te nie odnoszą do Krakowa, ale do podrozdziału (*Społeczny aspekt rozwoju miasta w XIX wieku*), w którym Autorka niepotrzebnie snuje ogólne rozważania dotyczące miast. Wystarczające byłoby skupienie się na tytułowym Krakowie i pokazanie funkcji jakie wypełniał na przełomie XIX i XX wieku, a zwłaszcza odniesienie się do kwestionowanej także obecnie roli metropolitalnej grodu podwawelskiego. W tym kontekście oczekiwałbym raczej odpowiedzi na pytanie czy był wówczas regionalną metropolią, jakie czynniki mogły to uzasadniać także w kontekście transferu idei w architekturze. Cały ten podrozdział to ogólne rozważania o procesach miastotwórczych. Mało w tym własnych oryginalnych myśli, a dużo cytatów, powoływania się na literaturę. Świadczy to z jednej strony o odczycaniu (erudycji), ale z drugiej stanowi jedynie bardzo ogólne tło do zasadniczych rozważań, zdaniem piszącego te słowa niepotrzebnie powiększające objętość pracy. **Uwagi szczegółowe.** W Paryżu prasowe anonse zachwalały w latach 70-tych XIX wieku, że lokale pod wynajem mają „gaz i wodę na każdym piętrze” (s. 43). W tym czasie krakowska Rada Miejska na wniosek Walerego Rzewuskiego skromne środki na budowę wodociągów przesunęła na budowę teatru. Gazownię wybudowano wprawdzie w połowie XIX wieku, ale gazu używano jedynie do oświetlenia ulic, a wodociągi pojawią się dopiero na początku XX wieku, co nie oznacza że już wtedy wszystkie kamienice były do nich podłączone. Przed pierwszą wojną światową jedynie 11% mieszkań w Krakowie miało łazienki...

s. 44. Przywoływanie prawa budowlanego w poszczególnych miastach (państwach) ma sens jeśli chcemy pokazać jego oddziaływanie na rozwój miast w tym samym czasie, natomiast wybiórcze podawanie przykładów nic nie wnosi poza ciekawostkami. W analizie naukowej ma więc drugorzędne znaczenie.

s. 44-45. Właściciele kamienic czynszowych rzadko sami zamieszkiwali najlepsze lokale (np. na I piętrze), bo na ich wynajęciu najlepiej zarabiano. Nie na każdej ulicy lokale I piętra były uciążliwe do zamieszkania, np. ul. Św. Jana nie będąca ruchliwym ciągiem komunikacyjnym. Tam (ale i przy innych ulicach) mieściły się liczne pałace miejskie.

s. 46. Transfer idei przez architekturę na przełomie XIX i XX wieku ma miejsce w całej Europie, ale widoczny jest szczególnie na ziemiach polskich.

Drugi rozdział (**Paryż – stolica symboliczna i wpływ jej promieniowania w okresie Belle Epogue**) to jedna z dwóch najobszerniejszych części rozprawy. Bez wątplenia stolica Francji na przełomie stuleci była kulturalnym centrum Europy i ówczesnego świata, a secesyjna architektura stawała się wzorcem do naśladowania. Czy jednak tak szczegółowe potraktowanie tego miasta w pracy o inskrypcjach kamienic w Krakowie było konieczne? Nawet w kontekście transferu idei... Autorka porównuje Paryż do Londynu, Wiednia, Berlina, Budapesztu, Madrytu, Pragi. Po co? Praca w tytule ma Kraków! Rozwój demograficzny miast europejskich (także tu niepotrzebny) można było pokazać w 2 – 3 przekrojach zestawiając dane w prostej tabeli. Trudno mi szczegółowo analizować treści tego rozdziału, jako że zasadniczo odbiegają one od sygnalizowanej w tytule problematyki. Truizmem jest też podkreślanie że rozwój komunikacji w XIX wieku (nie tylko kolei) i postęp techniki wpłynęły na przepływ informacji, a więc i przepływ wszelkich idei. Dotyczy to nie tylko architektury i architektów. Cały podrozdział (s. 73-85) Doktorantka poświęca paryskim wystawom światowym, a wystarczyło się skupić na ich roli w transferze idei. Podobna uwaga do podrozdziału o Polakach w Paryżu: wystarczyło uwzględnić architektów związanych wcześniej czy później z Krakowem. Ścisłej z tematem wiążą się jedynie dwa ostatnie podrozdziały, a więc nawet nie szósta część rozdziału. Lektura trzeciego rozdziału (**Wiedeń i Lwów. Między Paryżem a Krakowem**) także prowokuje do zadania pytania o czym jest ta praca? Podrozdział *Wiedeńskie uczelnie dla przyszłych budowniczych* ma oczywiście sens przy omawianiu czegokolwiek związanego z architekturą Krakowa, co przez lata dowodzi cytowany przez p. K. Mysonę Byrską prof. Jacek Purchla, ale już w kontekście poszukiwania inspiracji do umieszczania inskrypcji na fasadach budynków mieszkalnych wiele nie wnosi. Jak pisze Autorka „w Wiedniu nie pojawiła się moda na umieszczanie inskrypcji (...), nie było również licznie umieszczanych sygnatur twórców na murach wznoszonych budynków”. Oba miasta wymienione w tytule podrozdziału zostały ogólnie scharakteryzowane na podstawie subiektywnie wybranej literatury. Przemiany we Lwowie oparto na podstawie *Ilustrowanego przewodnika po Lwowie i powszechnej wystawie krajowej z 1894 r.* Na ówczesny czas wydawnictwo wartościowe od strony informacyjnej, ale w pracy na stopień oczekiwałbym sięgnięcia do prac współczesnych i nie tylko syntez mających z zasady walor bardziej popularny (np. M. Olczyk, *Historia Miasta Lwów*). W jakim celu Doktorantka opisuje rozwój demograficzny miasta, działania władz samorządowych, kulturę (teatry, muzea, wydawnictwa, czasopisma itp.), stowarzyszenia, wyższe uczelnie, wystawy

powszechnie? To trochę „mydło i powidło”! Wystarczyło skomentować kształcenie architektów (budowniczych) na Wydziale Architektury Politechniki Lwowskiej i zająć się inskrypcjami. Wpływy wiedeńskie w architekturze opisał już J. Purchla, a oceniana rozprawa nie wnosi w tym zakresie nic nowego. Tytułowe inskrypcje to znów tylko kilka ostatnich stron rozdziału. **Uwagi szczegółowe.** Wydział Krajowy to nie „siedziba władz austriackich Galicji” (s. 133), a organ wykonawczy Sejmu Krajowego. Władze austriackie reprezentowało w pierwszej połowie Gubernium Lwowskie, a potem Namiestnictwo.

(Kraków w dobie urbanistycznych przemian). Kolejny rozdział-tło, kompilacja z wybranych prac różnych autorów, przenoszenie (cytowanie) wniosków dawno sformułowanych, a w pracy na stopień oczekiwałbym własnych, oryginalnych refleksji. Tekst jest głównie „o Krakowie”, zgrabnie nawet podany, ale zdaniem piszącego te słowa zabrakło pomysłu na rozwiązanie własnego, poprawnie sformułowanego problemu badawczego. Całe fragmenty tekstu w oparciu o wartościowe wprowadzie, ale „wiekowe” już syntezy (J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, *Dzieje Krakowa*, t. 3, wyd. 1979), które znakomicie pomagają w przygotowaniu prac popularnonaukowych. Autorka podaje szereg danych liczbowych dotyczących rozwoju demograficznego, zabudowy itp., co dla czytelnika (a takim jest także recenzent) bywa nużące. W takich sytuacjach zawsze lepsze jest posłużenie się prostymi tablicami statystycznymi, które wystarczy opatrzyć krótkim komentarzem (wnioskami). Dobrze zestawione dane w tablicy pomagają zrozumieć omawiane zjawisko, „same wręcz mówią”. **Uwagi szczegółowe.** „Zabudowują się intensywnie również dzielnice Wesoła, gdzie pod zabudowę oddano sporą część Parku Strzeleckiego, oraz ulice Lubicz, Kopernika i Stradom...” (s. 170). Ta ostatnia ulica nie należała do Wesołej, ale do najmniejszej wówczas dzielnicy o takiej samej nazwie „Stradom”. Po przesunięciu granicy pomiędzy dzielnicami do tej ostatniej należała także ul. Św. Sebastiana.

(s. 172) „W roku 1915 Podgórze zostało ostatecznie włączone w obszar Wielkiego Krakowa...”. Zwracam uwagę, że historycy są dziś zgodni, że nie należy mówić o „włączeniu”, ale o „połączeniu”, co mocno wybrzmiało nie tylko podczas uroczystości organizowanych w mieście w 100-lecie owego połączenia, ale i w publikacjach badaczy Krakowa. Potwierdzają to także zachowane sprzed ponad stu lat dokumenty ówczesnych władz miast po obu stronach Wisły.

(s. 182 i in.). Ulicom w starej części Krakowa w większości przywrócono historyczne nazwy, co nie znaczy, że od tej zasady nie ma wyjątków. Doktorantka je na ogół dostrzega podając w nawiasie nazwy współczesne. Rozumiem, że „wytworne kamienice można nadal podziwiać (...) przy ul. Piłsudskiego”, ale tu dodałbym też w nawiasie „Wolskiej”. W tym wypadku

PRL-owskiej „Manifestu Lipcowego” przywrócono niestety nazwę, która obowiązywała jedynie przez kilka lat po śmierci Naczelnika...

(s. 184) Autorka cytuje zdania ze wstępu do moich *Właściciele domów...*, których oczywiście się nie wypieram, ale zwracam uwagę, że Gabriela Zapolska pokazywała obraz drobnomieszczańskiego kołtuna na przykładzie Lwowa, a dopiero PRL-owska cenzura kazała panu Dulskiemu „spacerować na Kopiec Kościuszki”, co oczywiście nie zmienia uniwersalnego przekazu z tamtej epoki. Uwagę odnotowuję z poczuciem odnoszenia się do sprawy dalekiej od tytułowych inskrypcji, ale może to także jakiś przepływ idei...

Ostatnie dwa rozdziały pracy (**Krakowskie inskrypcje fasadowe** oraz **Specyfika krakowskich inskrypcji**) odnoszą się do tytułowych inskrypcji, ale to zaledwie czwarta część tekstu całej rozprawy (bez aneksów) i niewiele zmienia w tych proporcjach uwzględnienie dwóch niewielkich wcześniejszych części o inskrypcjach w Paryżu i we Lwowie. W podrozdziale o właścicielach domów z pewną nostalgią czytałem fragmenty swojej książki (poprawnie cytowane) sprzed prawie czterdziestu lat... Doktorantka krótko analizuje miejsca umieszczenia inskrypcji, ich kompozycje i język, a następnie skupia się na ich funkcjach. Sygnatury na kamienicach umieszczali nie tylko właściciele i architekci, ale także rzemieślnicy wykonujący elementy wykończeniowe. Autorka odnotowuje część z tych ostatnich, aczkolwiek zauważa, „że nie spełniają one kryteriów przyjętych w pracy”. Wśród typów inskrypcji wyróżnia motta przede wszystkim filozoficzne i religijne, ale zauważa również tzw. witacze, czy motywy zapisu nutowego. Na budynkach dość powszechnie umieszczano daty ich wykonania, a Doktorantka wybiórczo analizuje stylistykę i język zapisu. Oddzielny fragment tekstu poświęca inskrypcjom wskazującym na przeznaczenie budynku. Trudno odnosić się do przywoływanych przypadków będących podstawą narracji, natomiast piszącemu te słowa wyraźnie brakuje oryginalnych wniosków wyraźnie wykraczających poza dotychczasowe ustalenia. W rozdziale zamykającym rozprawę Autorka starała się uchwycić specyfikę krakowskich inskrypcji. Dla okresu przed autonomicznego oparła się głównie na publikacji konserwatora miejskiego Stanisława Tomkowicza z końca XIX wieku, a dla późniejszego chronologicznie okresu przywoływane są często przykłady omawiane we wcześniejszym rozdziale. Czy rzeczywiście owa „specyfika” dotyczy wyłącznie Krakowa? P. Katarzyna Mysona Byrska zgrabnie przywołuje (cytuje) wnioski z publikacji ważnych dla poruszanego zagadnienia, ale zdecydowanie zbyt oszczędnie poszerza je o własne ustalenia, co widoczne jest nawet w podsumowaniach rozdziałów, które wydają się najważniejsze dla tytułowego problemu. W kilkunastostronicowym zakończeniu rozprawy tytułowym inskrypcjom na kamienicach krakowskich poświęcono zaledwie kilka zdań, a

podobnie jak całą pracę zdominował ów transfer idei (nie tylko w architekturze), co piszącemu te słowa trudno jest oceniać.

4. Wykorzystane źródła, literatura, znajomość warsztatu badawczego historyka.

Odnieść można wrażenie, że w tak „przegadany”, obszernym tekście dobór literatury przedmiotu był w znacznej mierze przypadkowy, bo też trudno uwzględnić w miarę pełną gamę prac naukowych przy tak szerokim spectrum informacyjnym. Prace naukowe odnoszące się do poruszanej problematyki przeplatają się z syntezami i popularnonaukowymi opracowaniami. Większość rozprawy jest opisem wybranej rzeczywistości, a rozwiązywanie tytułowego problemu badawczego zeszło niejako na drugi plan. Pełnymi garściami Doktorantka czerpie z ustaleń innych badaczy, a piszący te słowa z trudnością odnajduje jej oryginalne wnioski. A przecież rozprawa doktorska rozwiązuje oryginalnie sformułowany problem badawczy i poszerza naszą wiedzę w określonym zakresie. **Bibliografia** została ogólnie podzielona na źródła drukowane i opracowania. Z uwzględnionych w wykazie kilkudziesięciu pozycji źródeł korzystano dość oszczędnie, natomiast zdecydowanie przeważa odwoływanie się do opracowań, widoczna dobra orientacja w literaturze francuskojęzycznej. Unikałbym w pracach na stopień powoływania się na ogólne syntezy (np. A. Chwalba, *Historia powszechna XIX wieku*). Polski Słownik Biograficzny zamieszcza autorskie artykuły (biogramy), które należy umieszczać w zestawieniu pod nazwiskiem autora (z podaniem tomu i pełnego zapisu bibliograficznego), a niekonieczne jest już wymienianie tych tomów w grupie słowniki i leksykony. Mocną stroną rozprawy jest omówienie źródeł historycznych, ale niepotrzebnie Doktorantka weszła tak szeroko w analizę źródłozawczą, co wprawdzie nie jest zarzutem, ale zdaniem recenzenta wystarczające byłoby skupienie się na źródłach wykorzystanych w rozprawie. Wartościowe są aneksy, zwłaszcza zestawienie inskrypcji wg adresu budynku z podaniem tekstu, języka, miejsca umieszczenia, nazwiska architekta i roku budowy. Pani K. Mysona Byrska prawidłowo odwołuje się w tekście do wykorzystanych źródeł i literatury, ale zdaniem recenzenta nadmiernie korzysta z cytowania fragmentów wielu opracowań, co nie zawsze bywa uzasadnione.

5. Konkluzja końcowa.

Rozprawa Pani Katarzyny Mysony Byrskiej wypełnia lukę w badaniach nad dziejami Krakowa przełomu XIX i XX wieku. Badanie inskrypcji umieszczanych na krakowskich kamienicach budowanych w tym czasie pokazała na bardzo obszernie zarysowanym tle związanym z rozwojem urbanistycznym miast europejskich mających znaczenie dla przepływu idei w architekturze. Tekst przygotowany poprawnie warsztatowo, napisany został ładną polszczyzną. Zgłoszone wcześniej uwagi krytyczne w dużej mierze wynikają z

odmiennych pomysłów recenzenta na kompozycję pracy i zrealizowanie tematu, a przedłożona rozprawa stanowi oryginalne opracowanie zadania badawczego, poszerzając naszą wiedzę dotyczącą Krakowa przełomu XIX i XX wieku oraz transferu idei w architekturze. Spełnia tym samym wymagania określone w Prawie o szkolnictwie wyższym i nauce (art. 187) oraz pozwala wnioskować o dopuszczenie Pani Katarzyny Mysony Byrskiej do dalszych etapów postępowania związanego z uzyskaniem stopnia naukowego doktora.

A handwritten signature in blue ink, appearing to read "Krzysztof Guciora". The signature is fluid and cursive, written on a white background.